Rok VI. Wtorek dnia 4 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 28

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redakcja przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

W rolnictwie kryzys trwa.

Budżet Min. Rolnictwa w komisji sejmowej.

WARSZAWA. Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała onegdaj skolei przed ostatnią część preliminarza, a mianowicie budżet Ministerstwa Rolnictwa.

Obrady nad tym budżetem wzbudziły duże zainteresowanie.

W rolnictwie kryzys trwa.

Referent tego budżetu poseł Kamiński zaznaczył na wstępie, że na odcinku rolniczym kryzys trwa, niepodobna bowiem myśleć, aby po ostatnich posunięciach Rządu rolnictwo osiągnęło ten poziom, na którym powinno normalnie kształtować swoje życie.

Rolnictwo w eksporcie polskim uczestniczy w wysokości 52.4 proc. ogólna jednak wartość wywozu rolnego spada. Eksport hodowlany, zwłaszcza w dziedzinie handlu w puszkach, po zdobyciu sobie rynku amerykańskiego ma poważne możliwości rozwojowe.

Wobec poważnej pozycji, jaką w przywozie stanowią: ryż, owoce południowe i tłuszcze roślinne, referent jest zdania, że przywóz tych artykułów należy ograniczyć.

Co do taryfy kolejowej, to obniżka ogromnie polepszyła sytuację rolników, mówca uważa jednak tę obniżkę jeszcze za niewystarczającą.

Duży ustęp swoich wywodów referent poświęcił sprawie oddłużenia rolników i zaznaczył, że jedynym czynnikiem sanacji na tym odcinku może być dalsze obniżenie oprocentowania do 3 proc. i dodatku administracyjnego do 1 proc.

Następnie referent dotknął sprawy obniżki podatków samorządowych, konieczności uregulowania sprawy ubezpieczeń socjalnych, ubezpieczeń od ognia oraz zwrócił uwagę na niedostatecznie jeszcze uregulowaną dziedzinę zaległości w rolnictwie.

Gospodarka lasów.

Przechodząc następnie do lasów państwowych referent zaznaczył, że wpłata do skarbu państwa od lasów wyniesie ma 24 miljn. zł. Ze względu jednak na pomyślną sytuację gospodarczą lasów referent wnosi o podwyższenie tej wpłaty o 3 miljn. zł., z czego 2 miljn. przeznaczonych zostanie na Ministerstwo Oświaty na pocze kwoty 7,800 000 zł. o jakie budżet tego resortu ma być pod wyższony. Zysk lasów za rok ubiegły wykazuje przeszło 34 miljony złotych.

Parcelacja i komasacja.

Dalej mówca omówił zagadnienie parcelacji zaznaczając, że w roku ubiegłym rozparcelowano ogółem 80.5 tys. hektarów wśród 24,000 nabywców, w tem przez osoby prywatne 43,000 ha, przez Bank Rolny 15 tys. ha, a reszta bezpośrednio przez państwo.

Co do serwitutów to w roku ub. wydzielono jako wynagrodzenie za zniesienie służebności 10,544 ha. Największe obszary do scalenia posiadają województwa wileńskie i poleskie, każde po miljonie ha zgórą. Referent domaga się obniżenia opłat scaleniowych.

Przemówienie min. Poniatowskiego

Bezpośrednio po referencie głos zabrał p. min. Poniatowski.

— Twierdzę nadal — oświadczył na wstępie minister — że wyjście z ciężkiej sytuacji, w jakiej się wieś polska znajduje nie może być spowodowane jakiemś doraźnem posunięciem, ale tylko w długotrwałym ciężkim trudzie, podejmowanym przez całość społeczeństwa polskiego.

Kryzys wyjaskrawił zagadnienie wsi, które stoi przed społeczeństwem polskiem, jeżeli mamy myśleć w sposób poważny o przyszłości narodu.

Na tem ogólnem tle p. minister traktuje i te zabiegi, które są wykonywane przez Ministerstwo Rolnictwa.

Wydatki budżetu rolnictwa stanowią 60 miljn. zł. w tem przeszło 28 miljn. wynosi fundusz obrotowy reformy rolnej, który ma pełne pokrycie w wpłatach dokonywanych przez ludność z tytułu poprzednio udzielonych kredytów i należności za ziemię. Pozostała suma 32 miljn. zł. obejmie około 20 miljn. na administrację, a przeszło 12 miljn. na popieranie obrotu rolniczego.

Omawiając sprawę premjowania wywozu zboża, p. minister przytacza zmniejszające się liczby wywozu i przypuszcza, że w roku przyszłym suma wypłaconych zwrotów cła zmniejszy się o 1/3 przy utrzymaniu dotychczasowej stawki.

— Gdybyśmy sobie na chwilę wyobrazić mogli — mówi p. minister — że te sumy, wydawane na premje zostaną poświęcone na dobro rolnictwa, na zorganizowanie sieci zbytu, albo na obniżenie ofiar podatkowych, to niewątpliwie efekt byłby bardzo silny.

Kończąc ustęp dotyczący eksportu rolnego, p. minister zaznacza, że wobec wielkiego usztywnienia i trudności eksportowych nadzieje poprawy należy raczej wiązać z możliwościami polepszenia sytuacji na rynku wewnętrznym.

Wkończu p. minister omówił rezultaty jesiennych usiłowań Rządu w kierunku przesunięcia polityki eksportowej na odcinek produkcji zwierzęcej.

Nie mamy jednak prawa mówić — kończy p. minister, — o zasadniczem polepszeniu, lecz o istnieniu warunków, których całokształt polityki gospodarczej Państwa może dać takie efekty, że powolne zwiększenie dopływu dochodów do wsi może przyjść stopniowo.

W dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej.

Onegdaj w dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne w całym kraju były przybrane flagami o barwach narodowych. W godzinach rannych w świątyniach i kościołach wszystkich wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa na intencję Dostojnego Solenizanta.

—

Onegdaj premjer M. Zyndram Kościałkowski udał się do Spały, gdzie złożył P. Prezydentowi Rzplitej imieniem Rządu i swojem życzenia z okazji imienin.

Dostojnemu Solenizantowi złożyli również osobiście życzenia w Spale marszałek Senatu Al. Prystor i marszałek Sejmu, St. Car.

Ferdynand Goetel akademikiem literatury.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się zebranie Polskiej Akademji Literatury na którem na miejsce zmarłego niedawno ś p. Piotra Choynowskiego wybrano akademikiem literatury Ferdynanda Goetla. Wyboru dokonano większością 3/4 głosów obecnych.

Deszcze uniemożliwią wkrótce Włochom

dalsze operacje wojenne w Abisynji.

Wzmocnienie wojsk abisyńskich na południu.

Samoloty włoskie bombardowały onegdaj rejony na północy od jeziora Tana, Gondaru i Quoram. Korespondent Reutera stwierdza, że istnieje obecnie droga samochodowa od Massau do Addis-Abeby, gdyż część abisyńska tej drogi łączy się z szosą włoską w Scelikot w odległości 30 klm. na południe od Makalle.

Na froncie południowym rozproszone oddziały rasa Desta, który, jak to niżej donosimy, pozbawiony został dowództwa, nawiązały między sobą kontakt, przybyły do nich pozatem znaczne posiłki, tak, iż armja abisyńska w zachodniej części frontu południowego wzrosła w porównaniu do poprzedniego jej stanu w dwójnasób. Załoga włoska w Negelli liczy 3.000 ludzi wojsk zmotoryzowanych. Do natarcia dalszego w kierunku jezior, siły te nie są wystarczające, teren tamtejszy jest górzysty, nie do przebycia dla samochodów, a długość frontu od Dolo-Negelli wymagałaby bardzo znacznej ilości sił zbrojnych dla zabezpieczenia tyłów.

Silne umocnienia włoskie na północy.

MAKALLE. Specjalny korespondent PAT. w Asmarze udał się na front i do jechał do Makalle, skąd nadesłał następujący telegram:

Zwiedziłem front działań wojennych na obszarze dwóch korpusów, zdołałem dojść do najbardziej wysuniętych straży przednich armji włoskiej w pobliżu Endela. Zauważyłem potężną organizację umocnień defensywnych, jak również znakomitą sieć dróg, wiodących na front. Wszystko to pozwala twierdzić stanowczo, iż na froncie północnym nie jest możliwe żadne natarcie abisyńskie.

Sytuacja na frontach.

ADDIS ABEBA. Dwunastodniowa bitwa o posiadanie prowincji Tembien została zakończona. Abisyńczycy mieli jakoby zdobyć kilka fortów włoskich. Zwracają tu uwagę, że poraz pierwszy od początku wojny w walkach o Tembien brały udział w większej ilości białe wojska włoskie. Słynna dywizja czarnych koszul „28 października" została jakoby zupełnie rozbita i wycięta przez przeciwnika. Podobny los miał spotkać grupę gen. Diamanti.

Abisyńczycy w bitwach tych zdobyli 187 ciężkich karabinów maszynowych, 29 dział i 2.960 karabinów. Przeszło 2000 jeńców w tem dużo białych dostało się do rąk Abisyńczyków.

Te wiadomości wywołały w Addis-Abebie szaloną radość, zwłaszcza, że w ostatnich czasach panuje tu niepokój o front południowy, skąd brak oficjalnych wiadomości.

Dowódca frontu południowego, ras Desta, został usunięty, a na jego miejsce cesarz mianował gubernatora Harraru Gabre Mariam i dedżaz Baleza, obu doświadczonych wodzów, cieszących się wielkim mirem wśród żołnierzy.

RZYM. Powołano do szeregów oficerów rezerwy saperów i lotnictwa rocznika 1912 roku.

ADDIS ABEBA. Makalle—Aksum — Adua pozostają nadal w rękach wojsk włoskich, chociaż ostatnie walki w Tembienie stanowią, jak mówią tutaj, moralną Aduę dla Abisyńczyków. Zadowolenie kół abisyńskich jest tem większe, że sezon deszczów zbliża się i że już w początkach marca Włosi będą mieli bo czynienia z przeszkodami naturalnemi, spowodowanemi przez klimat, do którego Abisyńczycy są przyzwyczajeni.

Natomiast na froncie południowym, jak mówią urzędowe koła abisyńskie położenie jest nieco mniej korzystne dla Abisyńczyków. W ciągu paru dni Włosi posunęli się o 320 klm. naprzód od Dolo na granicy usadowili się w Negelli, centrum prowincji Liban, które stanowi dogodny bunkt wyjścia dla operacyj wywiadowczych.

Przeciwko projektom nowej ustawy samorząd.

wypowiedziała się reprezentacja prac. samorząd.

WARSZAWA. Wczoraj obradował w Warszawie zjazd prezesów oddziałów Zw. Pracowników samorządu terytorjalnego R. P.

Zjazd zwołany został w celu zajęcia stanowiska w sprawie projektów ustaw o zaopatrzeniu emerytalnem, o odpowiedzialności służbowej członków organów zarządzających i funkcjonarjuszów w samorządzie i o służbie.

Wszyscy mówcy bardzo krytycznie ustosunkowali się do projektów rządowych, dotyczących samorządu terytorjalnego.

Przyjęta została jednomyślnie rezolucja w sprawie uposażeń. Rezolucja podkreśla różne usterki i niedociągnięcia projektu rządowego ustawy, stwierdzając, że projekt ten ma charakter wybitnie doraźny i wskutek tego nie wytrzyma próby na dłuższy okres czasu. Projekt przewiduje niskie uposażenie zasadnicze, uzupełnione dodatkami, które staną się przedmiotem nieustannych sporów. Ogranicza w wysokim stopniu swobodę działania związków samorządowych w zakresie ustalania norm uposażenia, następnie projektowana ustawa nie obejmuje wszystkich kategoryj pracowników, co stworzy chaos w pracy i rozdźwięki między pracownikami. Projekt nie przewiduje możliwości posuwania się w awansach, nie przyznaje ulg w opłatach kolejowych dla pracowników samorządowych itd. Wkończu rezolucja domaga się wprowadzenia do ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym takich zmian, które usuną zastrzeżenia i uwzględnią postulaty pracowników samorządowych.

Król Edward przeciw rygorystycznemu stosowaniu żałoby.

LONDYN. Król Edward VIII ogłosił że nie życzy sobie aby żałoba narodowa z racji zgonu króla Jerzego była stosowana zbyt rygorystycznie. Król Edward VIII uważa, że oficjalne przyjęcia rządowe oraz przyjęcia o charakterze dobroczynnym, lub propagowania handlu i sztuki powinny się w okresie żałoby bez przeszkód odbywać. Noszenie stroju żałobnego poza dworem w okresie 6 miesięcy pełnej żałoby, król pozostawia indywidualnego uznania.

LONDYN. Urzędowe wyniki wyborów do izby gmin w uniwersytetach szkockich będą znane dopiero dziś. Wiadomo jednak, że MacDonald został obrany dużą większością głosów.

Dalsze wydalanie polskich robotników z Francji.

STRASBURG. Na terenie dep. Moselle i Meurthe et Moselle, to jest w zagłębiu przemysłowem lotaryńskiem, władze francuskie odmówiły przedłożenia kart tożsamości 600 robotnikom i górnikom polskim. Ogółem na skutek powyższego zarządzenia powróci do Polski z tego okręgu około 1.200 osób.

Ujęcie sprawców terorystycznych zamachów na sklepy.

ŁÓDŹ. — Energicznie prowadzone śledztwo doprowadziło do ujawnienia sprawców podrzucenia petard w sklepach przy ul. Zawiszy i Piotrkowskiej w Łodzi. Wszyscy oni zostali aresztowani i będą przekazani władzom sądowym. Spośród nich prawie wszyscy są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Kłopotliwa większość.

PARYŻ. Poważna większość, uzyska na onegdaj w parlamencie przez rząd Sarraut (361 głosów przeciw 165) stanowi wielką niespodziankę dla sfer politycznych Francji. Koła prawicowe wyrażają obawy, iż socjaliści uzyskali przemożny wpływ na rząd i na cały front ludowy, a następstwem tego będzie niechybnie bardziej jeszcze lewicowa orjentacja gabinetu.

Jako pewnego rodzaju curiosum uważany jest fakt, że partje, które zadecydowały o tak korzystnym wyniku głosowania (socjaliści i komuniści) nie mają ani jednego przedstawiciela w rządzie. Sarraut odniósł zresztą sukces dopiero wówczas, gdy uprzednio spełnił życzenia socjalistów, a więc przyrzekł bezwzględne zwalczanie lig patrjotycznych.

Sprawa następstwa po Hitlerze

WIEDEN. — Kwestją ew. następstwa po Hitlerze zajmuje się w dalszym ciągu opinja międzynarodowa. „Neue Züricher Zeitung" wskazuje na ostatnią mowę Hitlera, który oświadczył wyraźnie, że czas trwania systemu narodowo socjalistycznego w Niemczech nie jest wcale związany z osobą. Dziennik szwajcarski dowiaduje się, że na wypadek zgonu Hitlera władzę w Niemczech objęłby tryumwirat, a to Goering oraz 2 generałowie, przyczem Goeringowi przyznany będzie dominujący wpływ na wszystkie agendy państwowe. Uczestnictwo w tym tryumwiracie dwóch generałów ma podkreślić, że armja niemiecka będzie w dalszym ciągu fundamentem i podporą państwa.

„Europa idzie ku wojnie" wołają Włosi.

Apel do młodzieży o solidarność przeciw nowej zawierusze.

RZYM. Włoskie ministerstwo prasy i propagandy ogłosiło następujący komunikat o obecnem położeniu międzynarodowem:

W chwili obecnej nie można dostrzec jakichkolwiek przebłysków nadziei na po rozumienie. Jeżeli chodzi o sytuację wo jenną na obu frontach, to nie budzi ona dla Włoch żadnych trosk, ponieważ operacje rozwijają się w sposób pomyślny.

Natomiast w Europie nie można dopatrzeć się żadnych objawów dodatnich, gdyż Europa nie zdaje sobie sprawy ze swych prawdziwych interesów. Ewentualne rozszerzenie zakazu wywozu na naftę nie wyrządziłoby Włochom szczególnych szkód materjalnych, lecz uznane zostałyby za zniewagę moralną.

Naszem zdaniem — kończy się oświadczenie — Europa idzie ku wojnie.

RZYM. „Popolo d'Italia" w artykule niepodpisanym, a niewątpliwie inspirowa nym przez Mussoliniego, zwraca się do młodzieży studenckiej całej Europy, pisząc:

„Europa stacza się po równi pochyłej sankcyj do przepaści, na której dnie znajduje się nieuchronna wojna. Studenci z Paryża, Brukseli i innych wielkich stolic europejskich pierwsi wraz z żołnierzami będą musieli iść na rzeź. To nie Włochy chcą wojny".

Autor występuje dalej przeciw „różnym politykom, którzy chcą organizować krucjaty sekciarskie przeciw Włochom".

Sprawa abysyńska jest zagadnieniem kolonjalnem. Jeżeli rozszerza się sankcje, jeżeli zmierza się do wojny, to mło dzież europejska winna wiedzieć, na ko go spada za to straszna odpowiedzialność.

Sankcje zamiast skrócić zatarg, zaostrzają go. Zakaz wywozu przybierze for my blokady, a blokada to będzie wojna. Włochy bronić się będą zębami i pazurami i od pewnego czasu przygotowują się do stawiania czoła wszelkim ewentualnościom".

Artykuł kończy się wezwaniem młodzieży w całej Europie do duchowego zjednoczenia w imię solidarności Europy przeciw nowej wojnie.

Belgijski alarm o koncentracji niemieckiej w Nadrenji.

WIEDEŃ. Pismo brukselskie „Soir" donosi, że w chwili obecnej we wschodnich obszarach Nadrenji skoncentrowanych zostało ćwierć miljona dobrze uzbrojonych żołnierzy niemieckich.

Na lewym brzegu Renu zmobilizowana została policja krajowa, zaś na prawym artylerja. Poza tem tuż nad granicą belgijską rozbili obozy członkowie t. zw. służby pracy.

W Nadrenji znajduje się obecnie 150.000 żołnierzy formacyj S. A, siedem pułków formacyj S. S. w sile 20.000 ludzi, korpus samochodowy w sile siedmiu sztafet oraz 30.000 żołnierzy służby pracy.

Powyższe rewelacje „Soir" wywołały w Brukseli olbrzymie zaniepokojenie. Belgijskie koła urzędowe uważają militaryzację strefy nadreńskiej za fakt dokonany, stwierdzając zarazem, że niemieckie oddziały zmotoryzowane mogły by w ciągu kilkunastu godzin znaleźć się w Brukseli i Antwerpji.

Wrzenie w Grecji wzrasta.

Policję uzbrojono na wszelki wypadek w czołgi.

ATENY. Sytuacja w Grecji jest ciągle jeszcze niewyjaśniona i w najwyższym stopniu naprężona, zwłaszcza w związku z tajemniczym zgonem gen. Kondylisa.

Sekcja zwłok odbyła się wczoraj popołudniu, pomimo jednak oficjalnego stwierdzenia w ogłoszonem przez prof. d-ra Melissiona sprawozdaniu, iż przyczyną zgonu gen. Kondylisa był anewryzm serca, wywołany chorobą astmy, mało kto daje wiary temu oświadczeniu.

Na temat przyczyny śmierci b. premjera-dyktatora krążą coraz to nowe domysły, ostrzem swem zwrócone już nietylko przeciwko venizelistom, lecz także cudzoziemcom z najbliższego otoczenia dworu królewskiego.

Wrzenie wśród oficerów garnizonu ateńskiego doszło do tego stopnia, że wydany został rozkaz uzbrojenia policji w karabiny ręczne i maszynowe, a nawet czołgi. Grupa wyższych oficerów interwenjowała w imieniu całego ateńskiego korpusu oficerskiego u króla Jerzego II, protestując przeciwko projektowanemu przywróceniu do czynnej służby oficerów-uczestników rewolty venizelowskiej, oraz ostrzegając króla, iż armja wystąpi przeciwko każdemu rządowi, któryby współpracował z socjalistami lub venizelistami.

Król w bardzo ostrej formie zastrzegł się przeciwko tego rodzaju mieszaniu się oficerów do polityki.

Pogrzeb gen. Kondylisa odbył się wczoraj na koszt państwa.

Książęta niemieccy demonstrują przeciw hitleryzmowi.

STUTTGART. W trzecią rocznicę objęcia władzy przez Hitlera wydarzył się niezwykle znamienny incydent.

Podczas gdy wszystkie budynki publiczne i prywatne udekorowane były w tym dniu flagami hitlerowskiemi, na budynku pałacu wirtemberskiego domu książęcego nie wywieszono tej flagi. Na natychmiastową interwencję organów partji narodowo-socjalistycznej oświadczył zarząd pałacu, że z polecenia rodziny książęcej nie wolno wywiesząć na pałacu żadnych flag.

W ten sposób wirtemberska rodzina książęca zajęła w stosunku do narodowego socjalizmu takie samo odmowne stanowisko, jak i bawarska rodzina królewska, która również odmówiła wywieszenia flag hitlerowskich.

Reorganizacja brytyjskich sił zbrojnych.

LONDYN. Komitet Obrony Państwa zatwierdził plan reorganizacji brytyjskich sił zbrojnych, który niebawem będzie przedłożony gabinetowi. Wykonanie planu ma kosztować 360 milj. funtów i będzie rozłożone na 6 lat. 2/3 sumy przypada na marynarkę, któ ra ma rozbudować 18 torpedowców rocznie.

Program zbrojeń powietrznych przewiduje budowę 2.000 samolotów rocznie. Armja lądowa ma otrzymać rocznie 4 miljony funtów na cele motoryzacji.

Prześladowania Niemców w Rosji.

WIEDEŃ. Sytuacja obywateli niemieckich w Rosji Sowieckiej pogarsza się coraz bardziej. W czasach ostatnich opuściło Rosję 6.000 Niemców na skutek prześladowań. Dalszych 6.000 pozostaje tam nadal, a wielu z nich przebywa w więzieniu. Płace robotnikom niemieckim zredukowano poniżej minimum egzystencji.

20 murzynów spłonęło w samochodzie więziennym.

NOWY JORK. W miejscowości Scotts-Boro w stanie Alabama spłonął skutkiem wybuchu zbiornika z benzyną samochód więzienny, w którym znajdowało się 20 murzynów i 2 białych dozorców. Wszyscy murzyni spalili się a obydwaj dozorcy ponieśli ciężkie oparzenia, przy usiłowaniu ratowania płonących.

Wielka katastrofa w kopalni.

KALKUTA. Tragiczna katastrofa górnicza miała miejsce w jednej z kopalń w Iharria koło Bihar w prowincji Nagpur. Naskutek pożaru, który nagle wybuchł w podziemiach, poniosło śmierć 100 do 150 górników. Wśród ofiar znajduje się też 5 funkcjonarjuszy europejskich zarządu kopalni, którzy w czasie akcji ratowniczej zostali zaskoczeni przez pożar w kopalni i nie mogli już powrócić.

Nowa koncepcja osiedlenia Żydów.

MAMMAN. — (Transjordanja). Coraz częściej mówi się w kołach oficjalnych, że północne tereny Transjordanji zostaną oddane Żydom pod osadnictwo. Toczą się już w tej sprawie rozmowy pomiędzy przedstawicielem Anglji, Transjordanji, płk. Cooks a wysokim komisarzem angielskim w Palestynie i rządem londyńskim.

Właściciele wielkich obszarów w Transjordanji są podobno skłonni poczynić wszelkie ułatwienia chcącym się osiedlić na roli Żydom.

Samochód ciężarowy najechał na oddział wojska.

PSZCZYNA. Na szosie w Ławiskach Czarnych samochód półciężarowy jadący na pełnym gazie najechał na powracającą z ćwiczeń kompanję strzelców 75 p. p. Strzelec Bolesław Żarnowiecki doznał pęknięcia czaszki i zmarł, dwaj inni strzelcy odnieśli poważne obrażenia. Szofera, który po wypadku uciekł, aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Czterech przestępców zbiegło z więzienia.

POZNAŃ. W nocy uciekło z więzienia w Samotułach czterech przestępców: 36 letni Wawrzyn Walkowiak, karany 16 razy, 35-letni Józef Sledziński, karany 12 razy, 26-letni Józef Sołtysiak i 33-letni Bolesław Fitt. Po wyłamaniu krat zbiegowie spuścili się na ziemię za pomocą powiązanych prześcieradeł, poczem przedostali się przez mur więzienny.

Lokomotywa wjechała do poczekalni dworcowych.

RAXAUL (Indje). Pociąg towarowy wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy wjechał na ślepy tor, przełamał barjerę, a następnie przebił ścianę dworca. Lokomotywa przebiegła przez poczekalnie drugiej i pierwszej klasy, salę bagażową oraz kasę biletową. Spod rumowisk wydobyto 5 trupów, w tem naczelnika stacji. Wiele osób jest rannych.

W kilku wierszach.

— W niedzielę w południe odbył się w Poznaniu manifestacyjny pogrzeb śp. dr. Ziółkowskiego, weterana powstania z roku 1863.

— W Bazylei odbyło się otwarcie nowego konsulatu honorowego R. P., którego kierownictwo objął jako konsul p. Petersen, adwokat i notarjusz szwajcarski.

— Onegdaj przyjechały do Poznania dalsze trzy transporty reemigrantów z Francji w ogólnej liczbie 2000 osób. Reemigranci pochodzą przeważnie z departamentów północnych i częściowo z centralnych.

— Znany miljoner amerykański Rockefeller senior złożył 20 miljonów dolarów na założenie specjalnego instytutu dla kształcenia detektywów, którzyby się poświęcili specjalnie walce z gangsterami.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 4 lutego. Ansgarego i Andrzeja B. Wschód słońca o g. 7,12. Zachód o g. 16.26.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek Siedmiu Kamienic.

Pocztowcy czczą Dzień Pana Prezydenta. Oddział Nr. VI Pocztowego P. W. w Częstochowa zorganizował dn. 31 ub. m. we własnej swietlicy uroczysty wieczór odczytowy z programem: słowo wstępne, — prezydent Rzplitej w świetle nowej Konstytucji: Prezydent Prof. I. Mościcki — jako uczony i wynalazca. Obie prelekcje wygłosili członkowie Oddziału, wywiązując się znakomicie ze swego zadania.

Ulgi dla niezamożnych akademików. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zarządzeniem z 29-go stycznia rb. wprowadził zmiany do zarządzenia o opłatach w państwowych szkołach akademickich.

Odroczenia opłat rocznych na czas po ukończeniu studjów (aż do lat 12 od uzyskania odroczenia), stosowane dotychczas do całej, lub połowy opłaty mogą być obecnie stosowane jako odroczenia w całości lub w połowie lub w jednej czwartej opłaty rocznej.

Zamiast dotychczasowego ustalania kwoty, o jaką mogą być zmniejszone wpływy z tytułu odroczeń, na 5 proc. wpływów z opłat na I roku studjów, 10 proc. na II roku, 15 proc. na III roku i 20 proc. na IV i dalszych latach, ustala się dla każdej państwowej szkoły akademickiej ogólną kwotę, o jaką mogą być zmniejszone wpływy z tytułu odroczeń na 25 proc.

Zarządzenie powyższe obowiązuje od 1-go września 1935 r.

Obniżenie opłat studenckich równomiernie dla wszystkich byłoby wprawdzie pewną ulgą dla ogółu młodzieży, a więc zarówno dla akademików zamożnych, jak i niezamożnych, nie pozwoliłoby natomiast zwiększyć pomocy dla tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Wprowadzone natomiast zmiany pozwolą szkołom akademickim na objęcie ulgami w opłatach niemal wszystkich niezamożnych studentów.

Przed uruchomieniem huty „Paulina". Jak się dowiadujemy, uruchomienie huty „Paulina", od szeregu lat już nieczynnej, stanowi kwestję najbliższych tygodni. Huta ruszy prawdopodobnie już w marcu i da chleb i pracę kilkuset ludziom. Wyrabiane w niej będą artystycznie wykonane pamiątki z Częstochowy i różne przedmioty wchodzące w zakres sztuki regjonalistycznej.

Jaką pogodę będziemy mieli w lutym? Pierwsza dekada (od 1 do 10 lutego): Charakter pogody w Polsce, leżącej na pograniczu niżów i wyżów, przemieszczających się nad środkową Europę, będzie niejednolity naogół zmienny.

Spadek temperatury, silniejszy na wschodzie kraju i w górach. Cieplej na zachodzie Polski. Nowa fala ciepłego powietrza, napływająca w połowie dekady, dociera tylko częściowo na obszar Polski, powodując większe zaburzenia atmosferyczne.

Druga dekada (od 11 — 20 lutego): Okres ten przynosi dalszy napływ powietrza polarnego. Naogół zapanuje pogoda mroźna o zmiennem zachmurzeniu nieba. Gorszy stan pogody z przelotnemi opadami pojawi się zwłaszcza około 13-go i w ostatnich dniach bieżącej dekady. W końcu dekady zapowiada się ponowny wzrost temperatury.

Trzecia dekada (od 21 do 29 lutego): Obecnie nad większym obszarem Polski toczą bój między sobą zimne prądy polarne i ciepłejsze powietrze morskie, co przyczynia się do aury niestałej, chwilami wietrznej lub burzliwej, ze skłonnością do nagłych zmian. Chmurniej z opadem około 22, 24, 25 i 27. Po przejściu fali mrozu wahania temperatury w pobliżu zera.

Wybór króla i królowej karnawału. 21 lutego, w ostatnią sobotę tegorocznego karnawału, Zwiazek Rezerwistów, Koło Nr. 1, urząda w Ognisku Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego wielką zabawę taneczną, która będzie efektownem zakończeniem sezonu karnawałowego.

Program zabawy m. in. przewiduje wybór króla i królowej karnawału.

Bal rodziny kolejowej. W ub. sobotę odbył się bal kolejowców zorganizowany dzięki inicjatywie Rodziny kolejowej z prezesem dr. Szaniawskim i wiceprezesem, naczelnikiem oddziału ruchowo handlowego inż. Pęzko na czele. Artystyczne udekorowanie sali lampionami i zielenią było dziełem pomysłu p. Aleksandra Bociańskiego przy współ udziale p. Stanisława Szczepanowskiego. Tani i doskonały bufet, zorganizowany wysiłkiem pań z Rodziny kolejowej cieszył się wielką frekwencją. W bufecie dzielnie gospodarował p. Bolesław Pułaski. Swietną orkiestrą dyrygował p Mrozik. Łaskawy udział w orkiestrze brał naczelnik stacji Teklinów p. Kopcz.

Ochocza zabawa trwała do rana.

Zaznaczyć należy, że Rodzina kolejowa przejawia obecnie bardzo ożywioną działalność i jest wybitnie czynną placówką.

Skazanie złodzieja jarmarcznego. W ubiegłą sobotę przed Sądem Grodzkim stanął 22-letni Jan Sałaciński z Kalisza, oskarżony o kradzież w dniu 30 grudnia ub. r. na jarmarku w Przyrowie kilku swetrów ze straganu na szkodę Szymona Wierzbickiego i o usiłowanie kradzieży materjału nieznanego właściciela w tem że miejscu i w tymże czasie.

Sąd Grodzki za oba te przestępstwa skazał Sałacińskiego łącznie na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

Znowu eter. Sprzedaż tego groźnego dla życia ludzkiego narkotyku, którego zwolennicy prędzej lub później karani są ślepotą a nawet i śmiercią, stanowi źródło utrzymanla dla wielu mieszkańców naszego pogranicza.

W dniu 1 maja ub. r. w mieszkaniu Stefana Szymki w Starokrzepicach w czasie rewizji znaleziono 600 gramów eteru i 10 gramów kamieni do zapalniczek, pochodząsych z przemytu. Nadaremnie posiadacz eteru tłumaczył się, że używał go wyłącznie do celów leczniczych, gdyż od dłuższego czasu niedomaga na zdrowiu. Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Na sercu nosiła przemycany tytoń. W dniu 18 grudnia 1934 r. straż graniczna niedaleko od wsi Libidzy zatrzymała podejrzaną furmankę, którą jechała do Kłobucka mieszkanka tegoż miasta Laja Granek.

Strażnicy poddali Granek osobistej rewizji. Z początku Granek przybrała minę obrażonej królowej, oświadczając podniesionym głosem, że raczej trupem padnie, a nikomu nie pozwoli dotykać się. Lecz tę komedję oburzenia jak nożem ucięło, gdy Granek ze stanika wyciągnięto paczkę, zawierającą 3 kg. cienko krajanego tytoniu. Na wozie pod sianem zaś znaleziono około 10 klg. tytoniu pochodzenia zagranicznego. W dniu wczorajszym Granek stanłęła przed wydziałem karno-skarbowym sądu okręgowego, który skazał ją na karę pieniężną w wysokości 6240 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 78 dni aresztu.

Kiedy szczęście sprzyja?

Do wszystkiego trzeba mieć trochę szczęścia, Tak wszyscy zwykle wzdychamy, ale nie wszyscy zastanawiamy się nad właściwem znaczeniem tych słów. Trochę szczęścia — to nie znaczy, by pieczone gołąbki same wpadały do gąbki. Rzecz trzeba należycie przygotować, opracować i z wiarą i ufnością w swoje szczęście, iść naprzód, wtedy szczęście sprzyja.

Gdy komuś się uda, mówimy: ma szczęście. Ale czy zastanawiamy się nad tem, że on to szczęście sobie sam przygotował? Jeżeli wygrał na Loterji Państwowej, czyż nie musiał sobie wygraną przygotować przez nabycie losu? Przecież dotychczas jeszcze nikt nie wygrał, kto losu nie miał.

Otóż wygraną na Loterji może sokażdy łatwo przygotować, kto tego naprawdę chce. Wystarczy pójść do kolektury i zaopatrzyć się w los Gdy to zrobi, ma już wszelkie szanse do wygrania.

Ciągnienie I-ej klasy 35-ej Loterji rozpoczyna się 20 lutego i trwa 4 dni.

Rozpaczliwy czyn robotnicy. W chłodnych nurtach Warty szukała śmierci.

W dniu wczorajszym usiłowała popełnić samobójstwo 29 letnia Eugenja Ogłaza, panna, z zawodu robotnica, zam. przy ul. Warszawskiej 43.

Desperatka, która z zamiarem pozbawienia się życia, jak twierdzą sąsiedzi, nosiła się od kilku już dni, udała się nad brzeg Warty i w pobliżu fabryki kleju, przy ul. Jaskrowskiej rzuciła się w chłodne nurty rzeki.

Przechodzący w pobliżu jakiś robotnik zauważył Ogłazę, gdy wypłynęła w pewnej chwili na wierzch, aby zaraz zniknąć ponownie pod wodą. Dzielny robotnik rzucił się w ubraniu do rzeki i desperatkę, dającą już tylko b słabe oznaki życia wyratował.

Ogłazę przewieziono niezwłocznie do szpitala Najśw. Panny Marji, gdzie dzięki umiejętnym zabiegom lekarskim udało się przywrócić ją do życia. Do chwili obecnej stan desperatki uległ znacznej poprawie i jeżeli nie zajdą jakieś komplikacje, spowodowane chłodną kąpielą, opuści ona szpital w najbliższych dniach.

Przyczyny samobójczego kroku narazie nieustalono, albowiem desperatka milczy uparcie.

Imieniny P. Prezydenta Rzplitej w Częstochowie.

W ub. sobotę, na szczycie wieży jasnogórskiej i zabudowaniach klasztornych, od wczesnego rana powiewały sztandary o narodowych kolorach bieli i amarantu.

O godz. 11 rano na Jasnej Górze w rzęsiście oświetlonym wielkim kościele, w obecności licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa i J. E. ks. biskupa Kubiny, przeor klasztoru O. Norbert Motylewski odprawił uroczyste nabożeństwo. Na zakończenie przy wtórze organów i chóru jasnogórskiego z setek piersi zabrzmiało „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie w sali № 8 Magistratu odbyło się uroczyste zebranie pracowników miejskich. Zagaił je prezydent miasta Mackiewicz, w kilku gorących słowach podnosząc wielkie zasługi naukowe i cnoty obywatelskie P. Prezydenta Rzeczypospolitej i kończąc okrzykiem na cześć Dostojnego Solenizanta.

Następnie dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił nacz. Stanisław Wallman, kolejno przechodząc w doskonale opracowanym referacie wszystkie etapy plutarchowego żywota P. Prezydenta Rzeczypospolitej, ze szczególnym naciskiem podkreślając ten niemal symboliczny przypadek, że Marszałek Piłsudski urodził się w tym samym roku, co Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, który przez szereg lat dzielił z nim trudy walk niepodległościowych, a w pamiętnym roku 1926 stanął przy nim na wyłomie zagrożonej ojczyzny.

Bardzo interesująco wypadła opowiedziana z beletrystyczną niemal barwnością część referatu, poświęcona olbrzymim zasługom naukowym dostojnego Solenizanta.

Mówca specjalnie podniósł to, że Prezydent Mościcki swój genjusz naukowy zaprzągł go do służby praktycznej ludzkości i wyrazem tego praktycznego nastawienia jego działalności naukowej są wszystkie prawie jego wynalazki, a więc aparaty do zbierania ropy, która przedtem bezużytecznie przepadała, lonty górnicze, wydobywanie azotu z powietrza itd. Jako jeden z głównych twórców polskiego przemysłu chemicznego Prezydent Mościcki dobrze zasłużył się ojczyźnie.

Piękny referat, dobrze uwypuklający sylwetkę P. Prezydenta i jako wielkiego uczonego, i jako działacza niepodległościowego, który swą służbę krajowi służy w duchu wzniosłych tradycyj zasłużonego rodu Mościckich, nagrodzony został rzęsistemi oklaskami.

Obchód 10-lecia djecezji częstochowskiej.

W ubiegłą niedzielę Częstochowa uroczyście obchodziła 10 lecie djecezji częstochowskiej i ingresu pierwszego biskupa djecezji J. E ks. biskupa Kubiny na stolicę biskupią. Djecezja powołana została do życia bullą Piusa XI z dn. 28 października 1925 r. biskup zaś Kubina mianowany został biskupem djecezji częstochowskiej w dniu 17 grudnia 1925. Jednocześnie obchodzono rocznicę koronacji J. Św. Papieża Piusa XI.

Z okazji obydwóch tych uroczystości wczoraj o godz. 11-ej w kościele katedralnym w obecności licznych przedstawicieli władz, duchowieństwa i społeczeństwa odbyło się pontyfikalne nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Kubinę.

Wchodzącego do świątyni arcypasterza djecezji częstochowskiej orkiestra Straży Ogniowej powitała dźwiękami fanfary. Przed nabożeństwem po raz pierwszy odezwał się ufundowany na pamiątkę 10 lecia dzwon, wzywając wiernych do świątyni.

Kazanie wygłosił generalny wikarjusz djecezji częstochowskiej ks. prałat Zimniak.

O godz. 6-ej wieczorem w sali spowiedniczej na Jasnej Górze odbyła się uroczysta akademja. Dłuższą prelekcję wygłosił prof. Cetwiński z Będzina. W akademji wzięły udział chór katedralny pod przewodnictwem. dyr. J. Kowalskiego, orkiestra symfoniczna gimnazjum państwowego im. Romualda Traugutta oraz soliści.

Akademja miała bardzo uroczysty przebieg i stanowiła imponujący wyraz uczuć czci i miłości, jakie powszechnie otaczają J. E. ks. biskupa dr. Teodora Kubinę.

Z okazji podwójnego święta swej djecezji i 17 rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI J. E. ks biskup wydał obszerny list pasterski, w którym między innemi pisze:

„Pamiętajmy, że Kościołem jest nie tylko Papież, nietylko biskupi, nietylko duchowieństwo. Kościołem jesteście także, Wy, Kochani Djecezjanie. Wszyscy razem jesteśmy Kościołem, wszyscy razem stanowimy żywe Ciało Chrystusa Pana, wszyscy razem jesteśmy odpowiedzialni za Kościół, wszyscy w jedności powinniśmy współpracować nad Jego rozwojem, wszyscy brać udział w hierarchicznem apostolstwie. Nie może i nie powinno istnieć jakiekolwiek przeciwieństwo między wiernymi a duchowieństwem, lecz powinna istnieć idealna współpraca, oparta na miłości w Chrystusie i wzajemnem zaufaniu".

Do akt Nr. Km. 2/1936 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru II-go J. Solarczyk zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego № 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 11 lutego 1936 roku, od g. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Aleja Wolności Nr. 17, składających się z biurka, szafy bibjotecznej, stolika, krzeseł, fotelu, maszyny do pisania, stołów, szaf, zegara i inn., oszacowanych na łączną sumę 960 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 21 stycznia 1936 r.

Do akt Nr. Km. 676-1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie 2-go rewiru Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Kilińskiego Nr. 30 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 10 lutego 1936 r., od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie na Rynku Narutowicza przewiezionych z ul. Narotowicza 20, składających się z 2 biurek, kozetki, maszyny do pisania, urządzenia sklepu, wagi dziesiętnej, 200 żarówek, 2 wentylatorów, 9 kinkietów, węża do wody, 2 pomp 2-tłokowych do pompowania wody, 2 inżektorów, oliwierki mosiężnej, 2 garnków kondensacyjnych, bormaszyny elektrycznej i 10 żarówek 300 vatow., oszacowanych na łączną sumę 3.695 złotych które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku.

Częstochowa dn. 25 stycznia 1936 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 10 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na płonicę—3, błonicę — 1, odrę — 1, gruźlicę — 1 i jaglicę — 4

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 28 chrześcijan: 8 chłopców, 3 dziewczny, 11 mężczyzn i 6 kobiet, oraz 10 żydów: 4 mężczyzn i 6 kobieta.

Zabawa Starszego Harcerstwa im. Hetmana St. Żółkiewskiego. Dnia 8 lutego b.r. odbędzie się zabawa urządzana przez drużynę Starszych Harcerzy im. Hetmana Zółkiewskiego. Zabawa odbędzie się w sali gimnazjum przy ul. Staszica i będzie urozmaicona wielu niespodziankami.

Dochód przeznaczony na obóz letni na Wieleńszczyźnie.

Woźny gminny zuchwałym rabusiem rowerów.

Od dłuższego już czasu na terenie gminy Rędziny nieuchwytny złoczyńca dokonywał kradzieży rowerów. Rowery ginęły w sposób poprostu niewytłumaczony. Wystarczyło na chwilę zostawić rower przed domem, a już właściciel mógł pożegnać się ze stalowym swym rumakiem.

Posterunek policji w Rędzinach czynił energiczne starania w celu wykrycia sprawcy kradzieży, wszelkie jednak wysiłki w tym kierunku okazały się bezskuteczne, albowiem zuchwały rabuś działał z wielką szybkością, co wobec odległości, jaka zazwyczaj dzieliła poszkodowanych od posterunku policji, zapewniała bezkarność złoczyńcy.

Onegdaj wreszcie sprawca został wykryty. Postrachem rowerzystów okazał się 26 letni Roman Motyl, woźny urzędu gminy Rędziny. On właśnie, wykorzystując stanowisko swe, które odsuwało od niego wszelkie podejrzenia, dokonywał tych zuchwałych kradzieży, mając również inne sprawki na sumieniu.

Przed niedawnym czasem Motyl skazany został przez sąd okręgowy w Częstochowie na 8 miesięcy więzienia za bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, zadane nauczycielowi szkoły powszechnej w Wyczerpach, p. Janowi Mucha, którego formalnie zmasakrował. Wyrok w tej sprawie jeszcze nie uprawomocnił się, zarówno bowiem prokurator, jak i oskarżony zgłosili apelację. Wkrótce sprawa powyższa będzie przedmiotem rozpraw w sądzie apelacyjnym.

Warto zaznaczyć, że Motyl niezależnie od ciężkiego pobicia, skradł p. Musze także rower.

Zjedli i wypili, a gdy przyszło do płacenia, chcieli pobić restauratora. Do restauracji p. Michała Petrowicza (Rynek Wieluński 53) przybył wczoraj właściciel dorożki konnej, Łukasz Madejski (ul. św. Rocha 102) w towarzystwie jakiegoś osobnika. Przybyli zażądali ćwierć litra wódki i zakąsek, które szybko skonsumowali, poczem skierowali się do wyjścia, nie myśląc wcale o uregulowaniu rachunku. Przeciwko takiemu postępowaniu zaprotestował żywo właściciel restauracji, upominając się o swą należność. W odpowiedzi na to Madejski rzucił się na restauratora, usiłując pobić go. W tym stanie rzeczy p. Petrowicz uciekł się pod opiekę policji, która zainteresowała się bliżej osobami amatorów bezpłatnych libacyj.

Ze Związku Pań Domu. We wtorek, dnia 4 b.m., o godz. 17 ej, w lokalu Związku (ul. Kilińskiego 13) odbędzie się pokaz p. n. ptysie — przyrządzanie i sposób zastosowania. Pokaz dla pań, pomocnic i osób zostronnych.

Wśród katorżników i zesłańców politycznych.

Opłatek u b. więźniów politycznych.

W lokalu własnym Bezpartyjnego Stowarzyszenia b. więźniów i działaczy politycznych odbył się wczoraj uroczysty opłatek. Na przestrzeni wielu lat, które dzielą nas od owych chwil rozpaczliwej walki o niepodległość Polski, ta podniosła uroczystość ludzi skromnych, dziś już zapoznanych, a posiadających tak bogatą w czyny przeszłość, musi wywrzeć na każdego potężne wrażenie. Odżyły tam bowiem wspomnienia odległe, każdy z uczestników biesiady, to nietylko naoczny świadek krwawych zmagań z caratem, lecz zmagań tych uczestnik żywy. Odżyły te wspomnienia w przemówieniach prezesa Nowickiego, wiceprezesa Utraty, ob. Szczawińskiego, odżyły w deklamacjach ob. Janiszewskiego i ob. Małeckiej, w pieśniach rewolucyjnych i ożywionych gawędach z tych czasów, kiedy imię Polski żyło w sercach umęczonych tęsknotą za tą, co jeszcze nie zginęła.

Przy stołach biesiadnych zasiedli weterani walk o niepodległość, byli katorżanie, zesłańcy syberyjscy, więźniowie i działacze, by przy tradycyjnym opłatku podzielić się życzeniami i odgrzebać smętne wspomnienia. Tych kilkudziesięciu ludzi ma swój wspólny język, zespoleni są ze sobą węzłami nierozerwalnemi, silniejszemi od kajdan carskich, które przecież rozerwać zdołali. Większość z nich boryka się ciężko z przeciwnościami losu, żyje w biedzie a jednak nic nie żąda za zmarnowane lata — zahartowani są w znoju i trudzie.

Spełniali swoje święte posłannictwo, przekazali młodszym pokoleniom wspaniałą spuściznę i odeszli w cień życia zapomnieni i niewspominani dziś weterani walki o Polskę. Zapomniani, choć ich to właśnie powinno społeczeństwo otoczyć troskliwą opiekę, jaką darzy weteranów 63 roku. Boć oni to, po uczestnikach powstań narodowych, byli jedynymi spadkóbiercami tamtych, oni to sprawili, że duch niepodległościowy nie umarł wśród pokolenia i że krew serdeczna przelana w powstaniach wydała tak błogosławiony plon.

Wiele z nich już odeszło w zaświaty, wielu jest już u schyłku pracowitego życia. Czyż odejść mają zapomniani? Czas najwyższy, by społeczeństwo wspomniało ich czyny i otoczyło opieką i miłością tych bohaterów walk o niepodległość.

Dalsze echa zajść w Truskolasach.

Świętokradca usiłował uciec z aresztu.

W ostatnim numerze naszego pisma zamieściliśmy zwięzłą notatkę, poświęconą świetnemu sukcesowi policji częstochowskiej, jakiem bezsprzecznie jest wykrycie i ujęcie sprawcy ohydnego świętokradztwa w kościele parafjalnym w Truskolasach.

Należy zaznaczyć, że doprowadzenie do więzienia sprawcy tego przestępstwa, 27-letniego Walentego Młynarczyka, brata kościelnego w Truskolasach, nie odbyło się bez dość dramatycznego epizodu.

Młynarczyk do Częstochowy został sprowadzony w piątek o godz. 8 ej wieczorem i po wstępnem przesłuchaniu go przez kierownika wydziału śledczego podkom. Kostyrkę miał być odprowadzony do aresztu prowizorycznego. I w tym momencie właśnie rozegrał się charakterystyczny epizod. Młynarczyk w chwili gdy policjant odprowadzał go do ubikacji, nagle zmylił czujność konwojenta i rzucił się do ucieczki. Rozpoczął się dramatyczny pościg. Przestępca uciekał jak szalony. Nagle policjant stracił go z oczu, a tymczasem na pomoc nadbiegło kilku policjantów z pobliskich koszar, którzy nie mogąc narazie zorjentować się w jakim kierunku pobiegł przestępca, oddali szereg strzałów w powietrze, chcąc w ten sposób zaalarmować i postawić na nogi wszystkich znajdujących się w koszarach policjantów.

Wówczas to Młynarczyk, przerażony widocznie salwą wystrzałów, zaniechał dalszej ucieczki i po kilku minutach znaleziono go w zakątku placu biskupiego.

Następnego dnia rano do Częstochowy przybył ks proboszcz Sznajderski z Truskolas i w obecności sędziego śledczego Boguckiego i kierownika wydziału śledczego Kostyrki odbył dłuższą rozmowę z Młynarczykiem, który powtórnie przyznał się do winy. Ks. proboszcz przywiózł z sobą zerwaną przez świętokradcę koronę. Młynarczyk, uzupełniając swoje poprzednie zeznanie, szczegółowo opowiedział, że koronę zerwał w mniemaniu, że jest ona ze złota, a gdy się przekonał, że jest ona zrobiona z blachy, wówczas wyjął z korony jeden z barwnych kamyczków, lecz powtórnie doznał rozczarowania, gdyż domniemane cenne kamienie okazały się bezwartościowemi.

W związku z godnemi pożałowania zajściami w Truskolasach w dniu wczorajszym ks. Sznajderski podczas kazania w bardzo surowych słowach napiętnował zbrodniczy czyn Młynarczyka, skutkiem którego niezasłużenie ucierpiało wielu niewinnych ludzi.

W uzupełnieniu szczegółów ujęcia sprawcy profanacji kościoła w Truskolasach podajemy oficjalny komunikat policyjnych władz wojewódzkich:

W wyniku energicznych dochodzeń władze ujęły sprawcę profanacji i kradzieży w kościele w Truskolasach pow. częstochowskiego. Profanacja kościoła stała się przyczyną zajść antyżydowskich w Truskolasach. Sprawcą jest niejaki Walenty Młynarczyk, lat 27, brat miejscowego kościelnego i stróża nocnego. Obaj mieszkali razem. Walenty Młynarczyk jest sympatykiem Str. Narodowego i bierze udział w zebraniach tego stronnictwa, a brat jego jest czynnym członkiem Str. Narodowego.

Młynarczyk przyznał się do włamania i profanacji kościoła. Zeznał, że skradł z puszki kościelnej 1 zł. 60 gr., poczem włamał się do tabernakulum i zjadł znajdujące się tam komunikanty. Po dokonaniu profanacji udał się — jak zeznał — na zabawę Str. Narodowego, na której był kilka godzin. Klucz od tabernakulum, jak również okruchy komunikantów znaleziono podczas rewizji w kieszeni Młynarczyka.

Przed dwoma laty Walenty Młynarczyk pełnił w zastępstwie swego brata funkcje kościelnego.

Losowanie 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej.

Onegdaj odbyło się losowanie 3 procentowej premjowej Pożyczki Inwestycyjnej 1935 roku pierwszej emisji.

Premje padły na następujące numery:

Zł. 200,000 — s. 3517 nr. 11.

Zł. 50,000 — s. 10107 nr. 29.

Zł. 25,000 s. 10670 nr. 17.

Zł. 10,000 s. 6692 — 49 6388 — 3258 — 33 19501 — 33 5616 — 20.

Zł. 5,000 — s. 1259 — 34 3545 — 25 3533 — 1 45333 — 9 12035 — 12 13283 — 37 12696 — 6 18908 — 26 19363 — 13 21849 — 22 22453 — 17 22872 — 7.

Zł. 2,000 — nr. 16 s. 1249 5917 12044 17150 20821, nr. 12 s. 6386 8994 11176 12351 20366, nr. 2 s. 681 4335 5605 14925 17403, nr. 21 s. 22 392 10878 11550 20577, nr. 24 s. 6526 11169 12837 14094 21413, nr. 33 s. 7110 9775 13327 16582 19875, nr. 48 s. 4274 7917 12294 16252 16505.

Zł. 1,500 — nr. 10 s. 3658 9600 10613 19552 19606 6878 8654 15910 16777 18288, nr. 19 s. 712 4461 5209 1225 7896 15348 17790 21559 22787 22206, nr. 27 s. 4652 5852 8183 9826 2222 10288 16317 16339 10083 21419, nr. 29 s. 956 5266 6108 6886 7939 13257 14350 15728 19987 19690, nr. 36 s. 1896 6084 6219 6398 7809 9863 10168 15606 21235 21981, nr. 37 s. 507 3440 2021 4158 4330 10558 10704 12468 12854 14902.

Zł. 500 — nr. 4 s. 605 620 3077 2324 5303 2687 3298 6234 5677 6566 9056 1288 7792 3695 4528 9216 8943 10089 9399 11698 14307 13646 17405 12185 19419 15394 18401 20304 14825 16270 21341 20577 18027 21489 20039, nr. 9 s. 515 1375 2426 2826 4227 5718 5031 5872 6434 2803 6739 5747 7834 7593 1759 7452 9214 11565 12524 12558 10248 11470 14406 14904 16274 16870 18797 19227 19408 19985 19872 2605 20385 22225 20996, nr. 25 s. 363 554 901 1242 2681 1812 1035 3669 3748 6506 6024 3828 3627 8712 8626 7140 5035 4320 5372 8358 10238 13196 13147 13123 12117 12683 17778 14874 18513 18933 10717 15946 16995 19845 17564.

Auto najechało na powóz. Wczoraj około godz. 20 ej u zbiegu ul. Śląskiej i Alei Wolności wydarzył się karambol auta z powozem, przyczem tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że wypadek nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw.

Wypadek miał przebieg następujący:

Przed kawiarnią „Europa" od strony ul. Śląskiej stało auto osobowe. W pewnej chwili kierowca auta ruszył pełnym gazem w stronę Alei, gdzie najechał na przejeżdżający wówczas powóz, stanowiący własność zakładów chemicznych w Aniołowie.

Skutkiem zderzenia siedzący na koźle powozu woźnica spadł na jezdnię i doznał dotkliwych obrażeń, zwłaszcza nogi i głowy, powóz zaś został poważnie uszkodzony. Woźnicę przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie opatrzono go, poczem odjechał do domu.

Szofer, który ponosi winę za wypadek, albowiem zbyt gwałtownie ruszył z miejsca, dodał gazu i zbiegł.

Przechodzący wówczas st. posterunkowy policji, ubrany po cywilnemu, zdążył jednak zanotować numer auta — Kl. 72156.

Zasiłki dla bezrobotnych. W ciągu stycznia rb. Fundusz Pracy przeznaczył na zasiłki ustawowe z tytułu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia 3 milj. 87 tys. zł. Z sumy tej przyznano między innemi dla województwa łódzkiego 300 tys. zł., dla województwa śląskiego 500 tys. zł., województwa krakowskiego 250 tys. zł., m. Sosnowce 250 tys. zł., województwa kieleckiego 200 tys. zł., dla m. st. Warszawy 160 tys. zł., oraz dla województwa warszawskiego 150 tys. zł.

Lekarze Ubezpieczalni Społecznej nie są pozbawieni ubezpieczeń. Wobec nieścisłych informacyj o rzekomem pozbawieniu lekarzy Ubezpieczalni Społecznej ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że lekarze ci są nadal ubezpieczeni na wypadek choroby i niezdolności do pracy. Zmiana w ubezpieczeniu lekarzy polega na tem, że obecnie lekarze będą płacili część składek ubezpieczenio wych tak samo jak wszyscy inni pracownicy.

PRAWO i ŻYCIE.

Sąd nie może ustalić komornego podstawowego na kwotę niższą, niż przez lokatora żądaną.

W pewnej sprawie sądowej o ustalenie podstawowego komornego za lokal sklepowy, zajmowany w realności, podlegającej przepisom o ochronie lokatorów, sąd ustalił podstawowe komorne na kwotę niższą, niż przez lokatora żądaną.

Sąd Najwyższy wyjaśnił w orzeczeniu z 24.XI.1934 C. II. 1895/34, że takie ustalenie na kwotę niższą, niż lokator żądał jest niedopuszczalne. Jakkolwiek bowiem sąd w postępowaniu niespornem nie jest nagół związanym wnioskami uczestników postępowania, to jednak, gdy chodzi o ustalenie podstawowego komornego, zasada działania przez sąd z urzędu, obowiązująca w postępowaniu niespornem, nie może sięgać tak daleko, aby sąd był uprawniony ustalać pod stawowe komorne na kwotę niższą, niż przez lokatora żądaną, gdyż ustalenie to dotyczy prawatnych lokatora, któremi ten swobodnie dysponuje, których nawet może się zrzec i których nie może dochodzić. Skoro zatem po przeprowadzeniu dowodów zbiegłych lokator sam postawił wniosek o oznaczenie podsta wowego komornego na kwotę cyfrowo oznaczoną, to sąd nie jest uprawniony obniżyć to komorne na niższą kwotę.

„Solidarna odpowiedzialność" pracowników jest bezprawna.

Niektóre instytucje samorządowe i państwowe stosują metodę solidarnej od powiedzialności pracowników (szczególnie kasjerów, inkasentów itp.) za ewentualne straty za nadużycia poszczególnych jednostek.

Na tem tle zapadło doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie jednego z inkasentów, któremu przy odejściu Kasa Chorych zabrała złożoną kaucję z tytułu zobowiązania o solidarnej odpowiedzialności wszystkich pracowników danego działu.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że kaucją pracownik może odpowiadać wyłącznie indywidualnie za swoje własne czyny i że zabór takí z tytułu solidarnej odpowiedzialności, nawet w wypadku, gdy pracownik przyjmując pracę, na to się zgodził, — jest czynem bezprawnym ze strony pracodawcy.

Orzeczenie to ma ogromne znaczenie dla spraw tego rodzaju, szczególnie w handlu, spółdzielniach, bankowości itp.

Proces o sprzedanie nazwiska dla celów handlowych.

Ciekawa sprawa cywilna rozpatrzona ma być w dniu 5 lutego w 11-tym wydziale warszawskiego Sądu Okręgowego. Jest to rzadki zatarg o sprzedane nazwisko.

Przed dwoma laty fabrykant torebek, Stawowiak sprzedając swe przedsiębiorstwo braciom Palmowskim, zobowiązał się, iż w ciągu dwóch lat nie będzie używał swego nazwiska przy fabrykacji torebek. Zobowiązania tego jednakże nie dotrzymał, gdyż na kilka miesięcy przed upływem określonego terminu ukazały się na rynku torebki pod firmą Stawowiaka, produkowane przez niego.

Nabywcy nazwiska nabytego dla celów handlowych wystąpili do sądu, żądając odszkodowania na sumę 5.000 zł.

SŁOWO KOBIECE.

Piękna cera i djeta.

Każda z pań pragnie mieć piękną cerę, w tym celu robi różne zabiegi ko smetyczne, lecz często zapomina o tem, że wielki wpływ na cerę naszą wywiera sposób naszego odżywiania. Jeżeli krew w naszym organiźmie nie jest czysta, to objawia się to wyrzutami na twarzy. Pokarmy, które codzień spożywamy nie zawsze są dla nas zdrowe, zatruwamy powoli nasz organizm, z biegiem czasu na twarz występują różne krosty i pryszcze, a panie zrozpaczone swym odpychającym wyglądem zwracają się o radę do lekarza chorób skórnych, lub uciekają się do pomocy kosmetyków.

Często się zdarza, że różne nieczystości cery są tylko chorobą skóry i leczy się je u lekarza chorób skórnych, stosując krem jakiś lub maść, lecz najczęściej przyczyny tego szukać należy we krwi zanieczyszczonej.

Zatrucie krwi leczyć najlepiej i najskuteczniej djetą. Djetę należy stosować powoli i ogólnie, ażeby sił nie stracić, i nie schudnąć zanadto, bo wte dy cera nasza może przybrać wygląd fatalny.

Jeżeli przeprowadzamy kurację co miesiąc to djetę stosować 3 dni, jeżeli co 3 miesiące, to kuracja trwać powinna tydzień Kuracja polega na tem, żeby zamiast codzień spożywanych potraw, jeść dużo owoców, wszystkie jakie są w tym sezonie kiedy przeprowadzamy kurację, jadać w tych samych godzinach, w jakich przyjmujemy codziennie posiłki. Następnie pić soki: z pomarańczy, z cytryn i cytrynusów (grapę frnits) odpowiednio ocukrzone do smaku i pić kilka szklanek wody dziennie. Wiele osób nie może obejść się bez ciepłego pokarmu. Trzeba więc zrobić sobie zupę jarzynową: wziąć kilka marchewek, kartofli, cebulę, białej fasoli, grochu łuskanego, pory, wszystko w niewielkich ilościach, pokrajać wszystko drobno, zalać wodą i gotować długo potem przetrzeć przez durszlak i posolić do smaku. Ugotować tyle, żeby były 4 porcje, zupę jeść bez chleba i bez sucharków. Kuracja taka przeprowadzona, co pewien okres czasu daje wyniki świetne. Organizm nasz jest wypoczęty, odświeżony, cera się poprawia, nie odczuwamy żadnych dolegliwości żołądkowych.

Przeprowadzając kurację nie powinniśmy zapominać o codziennej gimnasty ce, gdyż gimnastykując się, pobudzamy krążenie krwi, które dodatnio wpływa na nasz wygląd.

Co jest powodem nudy w małżeństwie?

„Mąż przychodzi do domu i ze mną słowa nie mówi. Przy stole nie rozmawia, po jedzeniu zaraz wstaje i ucieka do swego pokoju". Albo wychodzi.

„Moja żona siedzi przy stole jak mruk. Słowa nie powie". Albo: „Pyta się — jak mi poszło. Jak mi miało iść???!" Albo: „Nawet się nie spyta, jak mi się powiodło".

Powodem wzajemnego niezadowolenia jest, że oboje myślą tylko o swoich sprawach, a nie o swoich obowiązkach zarazem. Mąż czuje, że mu się należy trochę uznania, zachęty, pochlebstwa za to, że napracował się, boć to on zarabia na utrzymanie domu. Żona jest głęboko przekonana, że jej się należy niemniej względów, uznania wdzięczności za pieczę nad domem, która warta jest drugie tyle, ile mąż zarabia. A w dodatku jej zajęcie domowe trzyma ją uwięzioną prawie cały dzień: żąda by mąż, wracając z szerokiego świata, wniósł w ten dom nowiny, echa ze świata, blask czegoś, co się dzieje. Bo w tych czterech ścianach tak nic się nie dzieje, tak martwo, tak nudno, tak monotonnie.

Ten sam mąż, gdy po szybkiem zje dzeniu kolacji zniknie, umie doskonale okazywać zainteresowanie, mówiąc zajmująco, jeżeli tylko tam, dokąd idzie, przywita go uśmiech, słowo zachwytu, objaw radości, że przyszedł. I ta sama kwaśna i milcząca żona umie doskonale i z błyskiem w oku mówić o rzeczach przeżytych, o sprawach dnia, albo o wrażeniach świeżo przeczytanej książki, lub niedawno widzianego przedstawienia, jeżeli naprzeciw siebie ma nie milczącego męża, a kogoś, kto łakomie łowi każde jej słowo i daje do poznania, że go te poglądy zajmują.

Jeżeli dowiadujemy się od czasu do czasu o tem, kto zerwał żagle i połamał ster na obcej barce małżeńskiej, dziwimy się niepomiernie. Wszak ta kobieta nie jest ani młodsza, ani milsza, ani in teligentniejsza od jego żony. Nie mówiąc już o twarzy, o figurze i o zachowaniu. Jak to się stało, że takie nic mogło jej zabrać męża. Jak to być może, że on dla takiego cielątka zaryzykował całe swoje stanowisko w swojem kole i naraził się na tyle skandalów? Albo na odwrót: co ona ujrzała w tym nieponiu. Wszak jej mąż pod każdym względem stoi wyżej...

Rozwiązanie tej pozornej zagadki te ży w tem, że „mąż i żona — jedno ciało" ma tylko wartość paraboli. Nie wolno brać jej zbyt dosłownie. Między mał żonkami musi zawsze być dystans dostateczny, by sobie nie spowszechnieli. Żona musi pamiętać o tem, że mężczyz na zawsze będzie ujęty zgrabnym wyglą dem kobiety i nie wolno jej zaniedbywać się, bo to „tylko mąż", inaczej za bierze go jej „owe cielątko", które zaw sze wita go odziane na pokaz, uśmiechnięte, przytulne.

Owa piratka, która rozbiła ich łódź małżeńską, nie była wcale syreną, nie miała w kołczanie innych strzał, niż te same, jakiemi żona zdobywała sobie męża. Fakt, że żona go dostała, dowodzi już sam, że potrafiła go zająć. A za tem potrafiłaby go równie dobrze i utrzymać przy sobie, gdyby owej zbroi nie cisnęła była między rupiecie na strych, by tam pod kurzem nie rdzewiała. To najpewniejszy sposób stracenia męża.

Piękna Francuzka żoną sułtana

Życie stwarza często o wiele ciekawszy i bardziej nieprawdopodobny scenarjusz filmowy od najpiękniejszego i najnieprawdopodobniejszego filmu, który często oglądamy na ekranie. Niezwykłą historję, która mogłaby być tematem do filmu przeżyła piękna Francuzka p. Aimme du Buc de Rivery, faworytka, a potem żona sułtana tureckiego, matka Mahometa II-go, jego następcy. Jako młoda dziewczyna wra cała z klasztoru we Francji, gdzie się kształciła, na wyspę rodzinną Martynikę. Okręt napadli piraci i piękna Francuzka została wywieziona jako niewolnica do Algieru. Według zwyczaju jako najpiękniejsza branka została ode słana gubernatorowi, ten jednak zachwycony jej cudowną urodą odesłał ją w darze sułtanowi.

Piękna Aimme tak bardzo oczarowała sułtana, że po przyjściu na świat syna, uznał ją za prawdziwą małżonkę, a chłopca mianował swym następcą tronu.

W połowie listopada 1818 r. piękna Aimme zachorowała i zmarła jako chrześcijanka, syn jej wówczas już Mahomet II wezwał do niej opata klasztoru św. Antoniego. Po śmierci matki Mahomet II wystawił jej wspaniały pomnik.

DOBRA GOSPODYNI.

Pasztet z jaj i szynki. Ugotować na twardo 4 jaja, wyjąć ze skorup, przepołowić i ułożyć we formie. Zmieszać 1/4 litra śmietany z 2 łyżkami mąki, 1 łyżkę masła i 2 łyżki twardego sera szwajcarskiego, 4 łyżki posiekanej szynki, wszystko posolić, popieprzyć, wymieszać dobrze i posypać z wierzchu tartą bułką, na wierzch położyć kawałek masła i upiec.

Pasztet z cielęciny. Wątróbkę cielęcą, pół kg. cielęciny 1/4 kg. słoniny, udusić z listkami bobkowemi i cebulą, ugotować kilka grzybków, i wszystko razem zemleć w maszynce, ubić 6 jaj, dodać soli i pieprzu, troszkę kwiatu muszkatułowego tłuczonego, wlać sos z grzybów, wymieszać dobrze, ułożyć do wysmarowanej masłem formy i upiec.

Placuszki miodowe. Dodatki: 30 dkg. miodu, 45 dkg. cukru 12 i pół d. słodkich migdałów 5 d. gorzkich, 65 dkg. mąki pszennej pół dkg. utłuczone go cynamonu, 1 paczkę d-ra Oetkera proszku „Backin" 1/4 dkg. kardemonu 1/2 paczki cukru waniljowego Oetkera, utarta skórka z pół cytryny. Migdały obrać, posiekać grubo i zmieszać z cukrem waniljowym i mąką. W garnku emaljowanym rozgrzewać cukier i miód tak długo, aż cukier rozpuści się. Ciepły ten roztwór wlać na mieszankę mączną, na miskę, wymieszać wszystko razem i po ostudzeniu dodać paczkę proszku „Backin". Na stolnicy dognieść jeszcze tyle mąki, żeby ciasto nie kleiło się i dobrze rozwałkować. Szklanką lub foremką wycinać placusz ki i upiec na blasze wysmarowanej woskiem.

Chrupki. 35 dkg. masła utrzeć na pianę, dodać 25 dkg. cukru, 2 jaja, wanilję, 50 dkg. mąki zmieszanej z 1 proszkiem drożdżowym, ucierać to wszystko przez pół godziny, potem wyłożyć na stolnicę, wyrobić dobrze ciasto, rozwałkować i krajać paski szerokie na 2 cm. na tem dłużej, ułożyć na blasze wysmarowanej masłem i piec.

ZE SWIATA.

Morawy walczą o spadek 100 miljonów dolarów.

Od dłuższego czasu walczą Morawy o spadek po zmarłym prezesie towarzystwa akcyjnego kopalni złota „Astorja" w Ameryce, Johnie Emericu, który pozostawił 100 miljonów dolarów. Emeric powierzył zarząd swym majątkiem dyrekcji towarzystwa „Astorja" i zarządził wypłatę kapitału spad kobiercom dopiero po 100 latach. W międzyczasie stwierdzono, że Emeric nazywał się właściwie Jan Immrich i pochodził z miejscowości Prusanki w południowych Morawach. Do spadku zgłosili pretensje krewni z Węgier, z Niemiec, Austrji i Czechosłowacji.

Niedawno miała dyrekcja towarzystwa „Astorja" wypłacić 5 miljonów dolarów spadkobiercom w Nadrenji. Okazało się, że ci Niemcy nie byli wogóle spokrewnieni z Immrichem, wobec czego wypłatę wstrzymano. Dalsze badania wykazały, że właściwi spadkobiercy mieszkają w Morawach, częściowo w Prusankach, częściowo w Ołomuńcu. Do spadkobierców należy kanonik kapituły ołomunieckiej Kubin. Towarzystwo „Astorja" zaproponowało spadkobiercom ugodę, lecz ci nie zaaprobowali propozycji i domagają się wypłaty całego spadku.

Tyle złota, ile sam waży rozdał ubogim słynny Aga-Chan

Słynny Aga-Chan, najbogatszy człowiek w Indjach wschodnich, wyjechał niedawno z Europy, gdzie przeważnie przebywa i gdzie jest znany w najwyż szych sferach towarzystwa ze swego luksusowego trybu życia, do Indyj, aby tam w charakterze przywódcy religijnego, miejscowych mahometan wziąć udział w tradycyjnych obrzędach.

Aby uświetnić i upamiętnić swój przyjazd do ojczyzny postanowił Aga-Chan obdarować ubogich w sumę złota, którąby ważyła tyle co on sam. W tym celu Aga-Chan został zważony, a równą wagę złotych monet, rozdano ubogim. Ubodzy otrzymali z tego tytułu ponad 25 tys. funtów szterlingów!

Hojny dar Agi Chana wywołał wielką radość między obdarowanymi. Zapewne żałowali oni tylko, że ich władca jeszcze więcej w Europie nie utył!

Pomyłka szulerów
Chcieli ograć inspektora policji.

Jeden z inspektorów tajnej policji angielskiej opowiada następującą przygodę, jaką miał, kiedy było mu poruczone opiekowanie się ówczesnym premjerem gabinetu ministrów w Egipcie, Ali-Paszą.

Będąc w towarzystwie Ali-Paszy inspektor był zaczepiony przez trzech dobrze znanych mu australijskich szulerów-naganiaczy. Szulerzy oczywiście nie przypuszczali nawet, z kim mają do czynienia i zaprosili inspektora na partję pokera. W nadziei, że przy tej sposobności uda mu się niebezpiecz-

nych ptaszków unieszkodliwić, inspektor zaproszenie przyjął.

Wszyscy trzej szulerzy grali role bogatych australijskich plantatorów, którzy przybyli do Metropolji, aby wydać jaknajwięcej pieniędzy na rozrywki. W towarzystwie inspektora pojechali samochodem do pięknej podmiejskiej willi. Willa była urządzona z wielkim przepychem. Elegancki lokaj przyniósł wykwintne napoje. Jedno spojrzenie doświadczonych oczu detektywa przekonało go, że lokaj ma perukę i fałszywe przyklejone bokobrody.

Niestety lokaj poznał też inspektora. Zanim ten zdążył się w wytworzonej sytuacji zorjentować, otrzymał od lokaja potężny cios butelką szampana w głowę. Inspektor odzyskał przytomność dopiero w samochodzie, który z podmiejskiej willi wiózł go z powrotem do Londynu. Szofer samochodu wyjaśnił inspektorowi, że przywieźli go zupełnie pijanego trzej przyjaciele i kazali odwieźć pod jakimś nieznanym inspektorowi adresem. Inspektor natychmiast wrócił do podmiejskiej willi, ale towarzystwa już tam nie zastał.

OBRAZKI SĄDOWE.

Ratuj pan teściową.



Pan Zylber leżał właśnie na kanapie, trawiąc dopiero spożyty obiad, gdy na podwórzu rozległo się ujadanie psa i głośne krzyki. Po chwili zaś wpadł do mieszkania sąsiad, pan Kac i zawołał:

— Panie Zylber, słyszy pan co się dzieje. — Jakiś pies napadł na pańską teściową!

— Dobrze go tak! — mruknął pan Zylber. — Drugi raz niech nie napada.

Pan Kac wyszedł. Wrzaski na podwórzu stawały się coraz dziksze, a drzemiący zięć uśmiechnął się błogo i powtarzał:

— Oj, nie zazdraszczam go. Głupi pies! Już nie miał się na kogo rzucić, tylko na moją cholerę! Uś, co się dzieje! Póki żyje, takie krzyki nie słyszałem.

Do mieszkania wpadł ponownie zadyszany pan Kac.

— Panie Zylber! — krzyknął. —Leć pan prędko na ratunek;

Pan Zylber wzruszył ramionami!

— Co go będę latał na ratunek! Czy to mój pies? A po drugie, o wiele sobie pan wyobrażasz, że ja pójdę walczyć z moją teściową, to dziecko pan jesteś.

— Nie rozchodzi się o pies! — jęknął pan Kac. — Teściowę pan ratuj!

Ale pan Zylber pokręcił głową.

— To nie może być — rzekł! —Czy ja nie znam moją teściowę? Ona jest taka wielka i silna, jak byk! Nie, panie Kac. Kawałkarz pan jesteś, ale się panu nie uda mnie nabierać.

W tym samym jednak momencie okazało się, że p. Kac bynajmniej nie żartował. Bowiem rozjuszona teściowa wpadła z rozdartem paltem do mieszkania i obiła zięcia parasolką zato, że nie ratował jej w potrzebie.

Przy sposobności oberwał i pan Kac, który poczuł się tem mocno dotknięty i podał krewką panią Wajcman do sądu.

Sąd skazał oskarżoną na 3 dni aresztu.

Gołębie liczą

Ciekawe doświadczenie uczonego niemieckiego.

Umysłowość zwierząt, ich świat pamięciowy, rozpiętość ich zdolności. jednem słowem sprawa intelektu świata zwierzęcego już oddawna interesuje ludzi nauki.

W rozmaitych instytutach badawczych, w schroniskach dla zwierząt, w pracowniach naukowych, przeprowadza się oddawna badania, które mają na celu stwierdzenie zdolności intelektualnych zwierząt.

W Koenigsbergu prowadzi od niedawna specjalne ciekawe badania prof. Koehler. który interesuje się specjalnie zdolnościami matematycznemi gołębi.

Profesor Koehler ma do swojej dyspozycji trzysta gołębi. Pierwsza serja jego doświadczeń polega na tem, że chciał nauczyć gołębie odróżniania większej ilości przedmiotów od małej ilości tych samych przedmiotów.

Uczony niemiecki przerobił z gołębiami kilkaset doświadczeń, aż wreszcie ptaki nauczyły się odróżniać dwa ziarnka od jednego. To było pierwsza zwycięstwo prof. Koehlera.

Potem przyszły inne. Gołębie umiały odróżnić dwa ziarnka od trzech, trzy od czterech, cztery od pięciu i tak dalej wgórę aż do dziesięciu. Tu powiedziały—stop.

Ich zdolności umysłowe nie umiały sobie z większą ilością ziarn poradzić.

Drugie doświadczenie, znacznie ciekawsze, dowiodło, zdaniem uczonego niemieckiego, że gołębie można nauczyć liczyć.

Profesor Koehler wytresował swoje gołębie w ten sposób, że zjadały one usypane na poszczególne kupki ziarno w pewnej kolejności, więc najpierw porcję złożoną z jednego, potem z dwu, trzech, czterech... dziesięciu ziaren.

Żeby przekonać się, że gołębie nie wykonują swego „zadania" tylko mechanicznie, ale że naprawdę liczą i zdają sobie dokładnie z tego sprawę, co robią, kazał im profesor Koehler jeść „na wyrywki".

Teraz zjedz dwa ziarna, teraz siedem, teraz pięć—mówił do swoich skrzydlatych uczniów i gołębie z doskonałą pewnością siebie i doskonałą umiejętnością liczenia, oczywiście znowu w granicach od jednego do dziesięciu, spełniły wydane im rozkazy.

A więc gołębie liczą. Tak twierdzi przynajmniej z całą stanowczością niemiecki uczony, prof. Koehler.

Co jest szczęściem?

Na pytanie to usiłuje dać odpowiedź ankieta zorganizowana przez pewną francuską gazetę, wśród czytelników. Odpowiedzi czytelników są bardzo różnolite.

Jedni znajdują, że szczęście daje zdrowie, drudzy—że dobra żona, trzeci, że duży majątek i zabezpieczona przyszłość.

Szereg odpowiedzi na ankietę wymienia spokój duchowy, jako warunek szczęścia zaznaczając, że główną drogą doń jest optymizm. Niektórzy twierdzą, że szczęście daje wiedza, nie brak, dla przeciwwagi, takich, którzy są zdania, że tylko ludzie prości, niewykształceni mogą być szczęśliwi.

Jest kilka odpowiedzi, które szczęście wiążą z wyłącznie dobrem jedzeniem i... regularnem trawieniem!

RADJO.

WARSZAWA 4 lutego

6 30 Kolenda 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny 7.30 Muzyka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół. — 12.35 Koncert z Krakowa. — 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy. — 15.30 Sekstet Jadwigi Klechniowskiej. 16.00 Skrzynka P.K.O. 16.15 Miniatury fortepianowe (płyty). 16.45 „Cała Polska śpiewa".17.00 Odczyt z Krakowa. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Encyklopedja mówiona z Krakowa.— 18.00 Koncert. — 18.30 Szkic literacki. — 18.45 Program na dzień następny. — 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.45 Reportaż Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen". 19 50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Róża Stambułu"— operetka w 5-ch aktach Leo Falla. — 21.45 Płyty. 22.30 Odczyt dla lekarzy z Krakowa. 22.45 Odczyt w jęz. esperanckim 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawa Czwórka

97

— No, wolny jestem!—pomyślał syn sędziego, wybiegłszy na ulicę i zatrzaskując za sobą furtkę.

* * *

Albert chciał prędko iść, a raczej biec, lecz chociaż ubrany był ciepło, przejęło go zimno.

Zaledwie kilka kroków uszedł, nogi się pod nim ugięły. Zmuszony był oprzeć się o ścianę, ażeby nie upaść. Na szczęście przejeżdżała dorożka. Albert krzyknął na woźnicę. Ten natychmiast zatrzymał konie.

— Dokąd mam jechać— zapatł woźnica.

— Na ulicę Verneuii.

Woźnica zaciął konie i rzekł do siebie, głośno się śmiejąc:

— A to ci się urżnął.

Wziął pasażera za pijanego. Albert wcisnął się w kąt karety, spodziewając się trochę rozgrzać, bo trząsł się całem ciałem z gorączki.

* * *

W pałacyku Bressolów, Maurycy Vasseur przystąpił do Marji w tej chwili, kiedy Gabrjel Servais odprowadził ją na miejsce, po przetańczonym walcu. Ujrzawszy Maurycego, dziewczę z uśmiechem podeszło na jego spotkanie i podało mu rękę.

Łotr ujął tę rękę i obłudny, jak judasz, uścisnął z pozorną życzliwością.

— Pan tak późno! — odezwała się doń Marja uprzejmie.—Był pan u nas i dziś rano, a jak ojciec pana prosił, żebyś na śniadanie został, to pan nie chciał: bardzo to brzydko z pańskiej strony.

— Sam bardzo żałowałem, ale nie mogłem korzystać z łaskawych ojca pani zaprosin. Dużo teraz pracuję i nie jestem panem swego czasu. Ale pani mi przebaczyła?

— Przebaczyłam!

— Czy mogę prosić o dowód?

— Jaki?

— Że pani ze mną przetańczy polkę. Dobrze?

I owszem. Zdaje się, że orkiestra zaczyna zaraz grać.

Po chwili istotnie rozległy się dźwięki muzyki a wślad za tem pary puściły się w tan.

Maurycy potańczył z Marją jeden taniec i tak sprytnie urządził się, że znalazł się wkrótce z nią w sąsiednim pokoju, gdzie w jednej ze znajdujących się tam doniczek umieścił kupionego u Violeta węża. Gad spał, gdy oboje znaleźli się w pokoju, Maurycy skierował się wraz z towarzyszką w stronę, gdzie wymieniona doniczka stała i pod jakimś pretekstem opuścił na chwilę oranżerję, pozostawiając celowo Marję, która zbliżyła twarz do kwiatów, wchłaniając doskonały ich zapach.

W pewnym momencie wąż przebudził się ukąsił dziewczę w rękę.

Jad szybko działał. Przerażona Marja padła bez zmysłów na podłogę.

W chwili, gdy upadła, wbiegł właśnie na salę, gdzie goście bawili się, Albert de Gibray, słaniając się. Z trudnością utrzymywał się na nogach, będąc osłabionym przez gorączkę.

Rozejrzał się po sali, a nie widząc Marji, zapytał o nią Bressola, zdziwionego i przerażonego nagłem wtargnięciem młodzieńca. Marji jednak nikt nie widział, wobec czego Albert w najgłębszej rozpaczy począł ją szukać.

Znalazł ją leżącą bez życia w oranżerji, a w odległości kilku kroków od niej zauważył uciekającego gada. Odrazu zrozumiał, co się stało.

Błyskawicznym ruchem schwycił leżący w pobliżu ciężki przedmiot i zabił nim gada, a następnie rzucił się ku dziewczynie wzywając równocześnie pomocy. Stwierdziwszy, gdzie została ukąszona, począł ustami wysysać krew z rany.

Na ten moment nadbiegli zaalarmowani przez Alberta goście, wśród których znajdował się również lekarz. Ten widząc, że Maurycy wyssysa jad z rany dziewczęcia pochwalił ten krok i zwróciwszy się do Bressola bladego z przestrachu, rzekł:

— Ten młodzieniec uratował życie pańskiej córce. Gdyby nie on, spewnością nie żyłaby już.

Albert wyssał już cały jad i wówczas Marją zajął się lekarz, który opatrzył ranę i zapewnił Bressela, że jego ukochanej córce nic niegrozi.

Zabawa została wkrótce przerwana, goście rozeszli się, a Marję ułożono do łóżka.

Alberta, którego stan pogorszył się znacznie, przewieziono szybko do domu, dokąd przybył wkrótce wezwany lekarz.

Maurycy wyszedł z pałacyku przy ulicy Surennes. O wpół do czwartej po północy wrócił na ulicę Navarin i położył się spać.

* * *

W tym czasie, gdy się wydarzyły te ostatnie wypadki, śledztwo w sprawie podwójnej zbrodni na cmentarzu Pere Lachaise i ulicy Montorgueille wcale się nie posuwało naprzód.

Zniechęcenie poczęło ogarniać wszystkich członków policji, którzy uważali już, że niczego w tej sprawie nie dokażą. Tylko Aime Joubert silną nieubłaganą nienawiściądla Lartiguesa zemstę mając na celu, dążyła ciągle naprzód i nie dopuszczała zwątpienia do, swych myśli. Codzień Martel i Jodelet Galoubet i Sylwan Cornu przychodzili do mieszkania jej przy ulicy Meslay, ażeby narzekać na niepowodzenie...

— Ani weź...—powiadali — Z takimi sztukmistrzami nic nie poradzisz.

Na to się odzywa Aime Joubert:

— Szukajcie panowie i szukajcie!... Przypadek może was lada chwila naprowadzić na złoczyńcę, przebierającego się za opata, a przez niego dostaniemy i innych...

— Chcę państwu podać jeden projekt — rzekł nagle Martel.

— Mów pan dobrodziej...— zawołała pani Rosier.

Zapewne pani zna charakter pisma Lartigues?

— Znam. Mam u siebie jego listy. Łatwo poznać jego pismo.

— Pewna pani jest, że niektórzy członkowie stowarzyszenia, do którego on należy, mieszkają zagranicą?—pytał dalej Martel.

— Tak.

— Więc możnaby dać próbkę pisma każdemu z urzędników, przykładających na kopertach stempel, to będzie rzecz możebna i łatwa do poznania jego ręki.

Aime Joubert pomyślała.

— Rozmówię się natychmiast z naczelnikiem policji śledczej—rzekła.

— Niezawodnie Lartigues jako jeden z głównych członków bandy, często musi pisywać zagranicę. Myśl dobra... zaraz o tem pomówię.

Projekt Martela, udzielony potem przez nią naczelnikowi policji śledczej podobał się mu, jednakowoż nie taił przed agentką, że trudno będzie uzyskać pozwolenie.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.